

*Report o wojnie*

*przemianek*

1588/J.

Pobyt mój w grupie Wielkopolskiej trwał od 5. do 19. sierpnia b.r.. Byłem w tym środowisku tylko dwa tygodnie i już na wstępie udeżył mnie pewien poważny kontrast wojsk tych formacji w stosunku do wojsk, tworzonych na terenie Kongresówki i Galicji.

Zołnierz w szarej maciejówce wzbudza sympatię swoim spokojnym wyglądem i zupełnym oddaniem się rozkazom swoich zwierzchników, gdy zaś żołnierz w rogatywce ma w sobie coś, co każe się z nim liczyć i niezbyt uspasabia zachęcająco oficera, aby pragnął kierować oddziałkiem poznańskich.

Zołnierze poznańscy z wyglądu i w zachowaniu się są butni, zarozumiali, zamknięci całkowicie w swojej kompanji i niechętni wszystkiemu co pochodzi z Polski - a nie z Poznania.

Ta właściwość lekceważenia żołnierzy w maciejówkach, szczególnie ich oficerów nie wyrosła sama z siebie, a musiała mieć swój początek w tendencji wychowaniu. Musiano im widocznie wszędzie powtarzać, że w Polsce nic niema, nic nie umieją, rządząniemi żydzi i t.p., więc dlatego też zjawiska, powstające na tle niegrzecznego zachowania się poznańczyków względem naszych oficerów, były



spotykane na każdym kroku, gdzie tylko nastąpiło zetknięcie się tych dwóch wojsk, powstałych w różnych warunkach dzielnicowych.

Żołnierz poznański nie dlatego nie oddaje honorów naszym oficerom, że nie rozróżnia szarż, lecz ze złej woli i lekceważenia. Oficerowie ich nie starają się łagodzić, wynikających na tym gruncie ekscesów, a przeciwnie gotowi są skrycie popierać swoich żołnierzy i zachęcać do dalszych niewłaściwości tego rodzaju.

Po tygodniu naszego pobytu w grupie Wielkopolskiej tamtejsi żołnierze zaczęli i nas widocznie uważać i przyznawać ze władzę, ponieważ zaczęto nam już salutować.

Było wiele wypadków, gdy oficerowie krajowych formacji, widząc godne potępienia zachowanie się poznańskich żołnierzy, zwracali się do nich, aby zapobiedz gwałtowi lub zmusić do zaniechania złego czynu, uprzednio zarekomendowawszy się, że są oficerami Armii Polskiej, jednak często swój zapal przyplacali drogo swoją osobą.

Pobicia naszych oficerów na stacjach kolejowych podczas transportowania poznańczyków kilkakrotnie się powtarzały.

W Mołodecznie na stacji kapitan-lekarz za interwencję przeciw znęcaniu się nad obywatelem miejscowym mojżeszowego wyznania został pobity, powalony na ziemię i obdarty z ubrania. Nazwiska tego kapitana nie pamiętam, lecz karygodny ten postępek żyje jeszcze w pamięci bardzo wielu naocznych świadków i o ile wiem ten wypadek nie był pojedynczym, a powtórzył się jeszcze kilkakrotnie podczas rabowania sklepów w Mińsku

przez wojska poznańskie w pierwszym dniu ich po-  
bytu w tym mieście.

Wiedząc o zaszłych wypadkach i widząc bezsil-  
ność poznańskich oficerów, bardzo często omijałem  
miejsca rabunków, aby uniknąć z bezszczęszenia  
mojej godności oficerskiej.

Rabunki sklepów, mieszkańców i gwałty nad nie-  
mi szły jak zaraza za wojskiem, jadącym z Poznania

Obcinanie bród żydom było zjawiskiem powtarza-  
jącym się na każdym kroku i wszędzie. Nadużycia  
tego rodzaju niekiedy bywały połączone nawet z pew-  
ną dozą komizmu. Wystarczy gdy przytoczę jeden cha-  
rakterystyczny wypadek:

W Lidzie na stacji poznaniacy schwytali żyda  
z obfitą brodą i gdy jedni go trzymali i obcinali  
nożem brodę, inni zmuszali go do wołania: "Niech  
żyje Polska". Wypadek ten także to niepojedynczy,  
a idący w ślad za każdym oddziałem wojsk poznań-  
skich, przechodzących przez ziemię Białorusi.

Rabunki sklepów przy zajęciu miasteczek były  
rzeczą normalną, nikt się tym zjawiskom nie dziwił  
i nikt nie starał się im zapobiedz. Oficerowie poz-  
nańscy widocznie byli przekonani, że to zło nie  
jest złem, a sprzyjającą okolicznością dla ich żoł-  
nierzy.

Wymuszanie pieniędzy u mieszkańców było zjawis-  
kiem ciągłym. We wsi Siniko nad Swisłoczem jeden z  
żołnierzy skarżył się do kolegów na brak pieniędzy,  
lecz postanowił je nabyć, aby dopiąć swojego celu,  
zaszedł do jednej z zamożniejszych chat tej wsi z  
notesem i ołówkiem w ręku i zażądał od gospodarza  
pokazania mu koni, które jakoby polecono mu zare-

jestrować celem rekwizycji, jednak jednocześnie nadmienił właścicielowi, że o ile otrzyma trzysta rubli to koni nie zapisze i dlatego nie będą zabrane.... Oczywiście białorusin -katolik wyszukał, trzysta rubli i wręczył żołnierzowi.

Żołnierz poznański otrzymał wychowanie tendencyjne i sędzę, że winy nie należy szukać w samych tylko postępkach żołnierzy, a u źródła - w Poznaniu, gdzie widocznie chciano wychować żołnierza nie dla Polski, a raczej przeciw Polsce. Zaraz ta została w sączona w zaczątek formacji Wojsk Poznańskich i teraz już psychologia całego wojska poznańskiego posiada określoną formę.

Żołnierze Poznańscy zostali przekonani w swojej dzielnicy, że polscy oficerowie są żydami i oprócz wzdargy nic więcej im się nie należy, więc przy zetknięciu się z nimi nie wybierali w środkach, aby swoją tajoną niechęć na nich wyrzucić.

Kadra oficerów poznańskich składa się z trzech elementów, przodujący to tak zwani "Dowborczycy" i oficerowie b. armji niemieckiej, szarą zaś masę stanowią nowo-mianowani z podoficerów.

"Dowborczycy" zajmują stanowiska zwierzchnie. Są to ludzie przeważnie ambitni, szukający dla siebie odznaczeń i wyróżnień. Nic się tam nie czyni z obowiązku, a z pościgu robienia kariery.

Oficerowie byłej służby niemieckiej giną w ogólnej masie. Cechuje ich iście zegarkowa dokładność w wykonaniu włożonych nań obowiązków, lecz wychowawcami żołnierzy być nie mogą, przynajmniej

w dobie obecnej, która potrzebuje od oficera udzielania się duchowego, a którego są pozbawieni.

. Nowo-awansowani to właściwie dobrzy podoficerowie, którzy muszą mieć zwierzchników wymagających i niepozwalających na żadne opuszczenia służbowe. Sami jeszcze nie przyzwyczaili się żądać od swoich podwładnych i dopiero przyzwyczajają się do munduru oficerskiego i jego wymagań. Spoufalenie się ich z żołnierzami jest zjawiskiem normalnym, a podział zdobyczy nie żądki.

Naogół wyczuwa się brak oficerów.

Nie widziałem wypadku, w którymby oficer poznański karcił żołnierzy za czyny występne względem cywilnej ludności.

Odniosłem wrażenie, że oficerowie wielbią siebie i swoich żołnierzy, więc nie tylko że nie karzą żołnierzy za wykroczenia tej treści, lecz biorą udział duchowy w ich rozuzdaniu.

Oficer poznański w większości wypadków boi się swoich żołnierzy, z tych względów podczas nagłych rabunków, jakie miały miejsce w Mińsku i pomniejszych miasteczkach., nie pokazywał się na ulicy. Poszukiwania nie dałyby żadnych rezultatów.

Żołnierz poznański jest materiałem najpodatniejszym do bolszewizmu w armji.

Ideę walki w ich zrozumieniu spowadza się do zadolenia wewnętrznego ze zwalczania przeciwnika i do korzyści materialnej jakie oczekują tych, którzy idą naprzód jako zwysięscy.

Z trzema kompletnymi dywizjami poznańskimi możnaby splądrować całą bolszewicką Rosję, wybierając cele ofensyw większe miasta.

Dyscyplina bojowa w szeregach Wojsk Poznańskich jest znakomitą. Koleżeństwo nadzwyczajna.

Wyszkolenie bojowe doskonałe.

Te wartości rozumie się dopiero wtedy, gdy się widzi akcję i działające poszczególne oddziały w polu.

Kierownictwo taktyczne pozostawia często wiele do życzenia. Nie widzi się w akcji wojsk poznańskich ruchliwości, właściwej żołnierzowi polskiemu i zdolności do manewrowania. Wszystko oblicza się na przełamanie i związanie przeciwnika z czoła i rzeczywiście łamali linię obronne bolszewików, nie pozwalając przeciwnikowi nawet zastanowić się nad tym co zaszło.

Seperatyzm i subarytyzm został rozwinięty do najwyższego stopnia we wszystkich sferach w Wojska Poznańskiego. Wszystko co dobre z ich sposobów postępowania powinno być przeznaczone dla poznańców, lecz co do nich należy nie może być komukolwiek udzielonym.

Szpital Polowy poznański podczas jednej z bitw przyjmował rannych bolszewików, gdyż ci byli nieprzyjaciółmi, i szpitale ich uciekły, lecz gdy przywieziono rannego żołnierza z 2. dywizji legjonowej nie chciano go przyjąć, odsyłają do szpitala swojej dywizji. W tym wypadku decydowali doktorzy ludzie zdawałoby się przeznaczeni dla niesienia pomocy wszystkim, kto tylko jej będzie potrzebował; jednak srodze wypadłoby się zawieść w oczekiwaniu.

Sprawność poznaniaków w marszu iście niemiecka. Wszystko mają ze sobą - każdy drobiazg, mogący być potrzebnym nie zostaje pozostawionym na drodze po użyciu, a ma przeznaczone miejsce na którymkolwiek z wozów.

Dla służby garnizonowej piechota poznańska nie nadaje się.

Artylerja i kawalerja maogół okazywały mało skłonności do rabunku i zasklepiania się w sobie.

*Wracin*  
Porucznik.

*Setaku Frontu  
Litewsko Białoruskiego,  
przydzielony jako oficer  
techniczny do grupy Włkps (gen.  
Konarskiego) na czas trwania  
operacji na Mińsk.*

**NACZELNE DOWÓDZTWO WOJSK POLSKICH**  
ADJUTANTURA GENERALNA  
WARSZAWA  
L. Dz. 1588/91 dnia 30/IX 1919 r.  
sędz. Wydział.

PILSUDSKI  
INSTITUTE  
ARCHIVES  
New York

PILSUDSKI  
INSTITUTE  
ARCHIVES  
New York

274  
100